



PRENUMERATA:

Z ednieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 75 fen.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

WYJAŚNIENIE.

Według § 7 Instrukcji Wyborczej do Rady Stanu przed przystąpieniem do wyborów ustala się listę kandydatów. Za kandydatów uważani będą ci, których nazwiska zgłoszone zostaną przez 10 najmniej wyborców. Przepis ten zostaje uzupełniony w sposób następujący: „Zgłaszanie kandydatów na członków Rady Stanu przez 10-ciu conajmniej wyborców obowiązuje te ciała wyborcze, które składają się conajmniej z 60 uczestników. W ciałach wyborczych o składzie liczebnym niższym od 60—kandydatem może zostać ten, kogo zgłosi niemniej, jak jedna szósta część uprawnionych do głosowania wyborców“.

Warszawa, dnia 28 marca 1918 r.

Przewodniczący Rady Kierowników
Ministerstw

A. Ponikowski.

Kierownik Ministerstwa Spraw
Wewnętrznych

Stefan Dziewulski.

Wybory zastępców członków Rady Stanu.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesłało Komisarzom wyborczym następujące wyjaśnienie, dotyczące wyborów zastępców członków Rady Stanu:

Zgodnie z brzmieniem art. 12 Instrukcji „dla każdego członka Rady Stanu z wyborów będzie wybrany zastępca, który z prawa wchodzi do Rady Stanu, gdy członek, którego jest zastępcą przestał być członkiem Rady Stanu“. Przepis ten należy wyjaśnić w sposób następujący: „Głosowanie powinno się odbywać równocześnie na wszystkich zastępców do Rady Stanu, a nie kolejno, przyczem każdy z głosujących pisze na karcie wyborczej jedno tylko nazwisko. Zastępca, który otrzymał największą ilość głosów będzie uważany, jako zastępca tego członka Rady Stanu, który otrzymał również największą ilość głosów; zastępca, posiadający następną ilość głosów, będzie zastępcą drugiego członka Rady Stanu, który otrzymał mniejszą, niż pierwszy ilość głosów, i t. d.“

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 2 kwietnia 1918 r.

Szereg wydarzeń, które tak silnie poruszyły opinie społeczeństwa polskiego w ciągu ostatnich kilku tygodni, przyczynił się w znacznym stopniu do ożywienia myśli politycznej na prowincji. Zbiorowe rezolucje, nagrody i zjazdy, coraz częstszy kontakt wybitnych działaczy prowincjonalnych z ośrodkami politycznymi w Warszawie, wreszcie tworzenie się tam, na prowincji, placówek pracy państwowej — wszystko to świadczy dobrze o rzeczywistym budzeniu się całego kraju do nowego życia.

Jednocześnie daje się stwierdzić, jak wiele cennych sił na wszystkich polach pracy społecznej, jak wiele dojrzałych politycznie jednostek, całkowicie pojmujących powagę chwili

i dobrze orjentujących się w sytuacji obecnej, posiadamy na prowincji.

W ciągu całej wojny opinie i wszelkie decyzje Warszawy były dla prowincji decydujące. Nieraz nawet i w niejednej sprawie, już po dojrzałym namyśle, nie dochodzono do ostatecznych postanowień, czekając na wypowiedzenie się Warszawy, jako najwyższej w rzeczach politycznych instancji, mimo, że stolica nie zawsze dawała odpowiedź wyraźną na niepokojące kraj cały wątpliwości.

Tak, niejako już ustalony, stosunek miał swoje dobre i złe strony. Centrum życia politycznego, ośrodek główny wszelkich poczynań na przyszłość jest nieodzownym warunkiem konsolidowania się życia politycznego, koordynuje i normuje wszystkie rozproszone wysiłki, umożliwia planową akcję całego społeczeństwa w sprawach najdonioślejszych, wybiegających poza ramy interesów lokalnych. Rolę takiego centrum musi, z natury rzeczy, spełniać stolica. Tu urzędują władze najwyższe, tu przygotowywane i wydawane są zarządzenia, dotyczące całego kraju, tu tworzą się główne kadry pracowników państwowych. Wszędzie zresztą na świecie stolica kraju jest motorem głównym maszyny państwowej, zaś opinie stolicy — naczelnym drogowskazem dla całego społeczeństwa.

Z drugiej zaś strony, stolica, szczególnie w naszych warunkach, nie może być uważana za jedyną wyrocznie we wszystkich sprawach społecznych i narodowych. Mielśmy już dowodów, że niekiedy jakby przesadny posłuch dla nastrojów Warszawy hamował niejedną całkiem zdrową inicjatywę prowincji, oddalał realizację zupełnie dojrzałych i racjonalnych zamiarów. Wybitni działacze prowincjonalni, dążący do stolicy po wszystkie wskazówki, tu pragnąc zaczerpnąć otuchy i zorientować się w sytuacji politycznej, wracali do siebie z rozczarowaniem niekiedy, osłabieni w swej energii twórczej, zdeorientowani, a czasami nawet — wprost zniechęceni. Dał się ten objaw szczególnie w znaki po wielu naradach politycznych z udziałem przedstawicieli prowincji.

Tkwiło tu pewne nieporozumienie, które, na szczęście, zaczyna już zniknąć. Prowincja nie jest i być nie może jedynie narzędziem politycznym stolicy, jakimś materiałem operacyjnym i biernym przedmiotem jej przedsięwzięć i postanowień. Musi żyć życiem świadomym twórczym, pełnym inicjatywy, wnosząc do spraw ogólnonarodowych te pierwiastki mocy i siły, które posiada w tak wysokim stopniu. Stolica, jako centrum, staje się wtedy dopiero celową siłą kierowniczą, kiedy jej promieniowanie trafia na zdrowy i urodzajny grunt życia narodowego, którego wytwarzanie, rozwój i rozpęd należy już do sił lokalnych.

To też każda inicjatywa lokalna, samodzielne budzenie się tam życia społeczno-politycznego przyczynia się właśnie do ustalenia normalnego i racjonalnego stosunku prowincji do stolicy. Pod tym względem daje się ostatnimi czasy zauważyć znaczny postęp. Głos prowincji

nabiera dziś pełnej wagi w rzeczach, dotyczących całego narodu.

Warszawa musi bacznie wsłuchiwać się w ten głos, by jej naczelne wskazania nie przystołyły się w abstrakcje, lecz zawsze przystosowane były do realnych wymagań i stanu rzeczy kraju.

Sceptycyzm historyczny.

Rządy i reprezentacje stronnictw wymieniają podczas tej wojny między sobą liczne i rozmaite, mniej i więcej ważne, odezwy i deklaracje, komunikują sobie mniej lub więcej szczerze swoje zapatrywania na prawa narodów i cele wojny, usiłują przeciągnąć na swoją stronę sympatje i opinie neutralnych, przekonują wszystkich o wyższości swego stanowiska nad stanowiskiem przeciwnika.

Zwłaszcza Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rozwijał gorliwie w swoich notach i orędziach do kongresu swoje idee o systemie stosunków międzynarodowych.

Mienił on się gorliwym obrońcą prawa, zapewniał kilkakrotnie świat w ciągu tej wojny i bezpośrednio przed rozpoczęciem walki z Niemcami, że naród amerykański pod jego przewodnictwem występuje tylko w obronie najwyższych dóbr ludzkości, w obronie swobód powszechnych, demokracji i wolności t. zw. „małych narodów“, iż podbuda wojny z jego strony nie jest ani zemsta, ani interes materialny, ani opieranie się na sile brutalnej.

Politykę amerykańską, jak opiewały orędzia prezydenta, cechować będzie zawsze umiarkowanie, zgodne z charakterem narodowym, celem zaś wojny, celem zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych jest zapewnienie narodowi nowego ustroju, opartego na sprawiedliwości; jesteśmy tylko żołnierzami praw ludzkości — mówił prezydent do Kongresu 4 kwietnia r. z. — i będziemy zadowoleni, gdy prawa te zostaną zagwarantowane.

Takie i inne odezwy, orędzia i deklaracje zastugiwałyby powinny na baczniejszą uwagę wszystkich, jako *signum temporis*, jako te wskaźniki moralne i polityczne, które wyłaniają się ze straszliwych zapasów olbrzymiej wojny, jako tłumione długo aspiracje słusznego i godziwego urzędzenia stosunków międzynarodowych.

Jednak wśród tych odezwy i przyrzeczeń, wśród tej mniej lub więcej przekonującej wymowy humanitarnej, zjawia się sceptycyzm historyczny, oparty na długim doświadczeniu, niedowierzająco potrząsa głową i czeka na nowe dowody, któreby osłabiły w jego świadomości niewiarę, płynącą właśnie ze starego doświadczenia.

Prezydent Wilson jest niewątpliwie pisarzem i djaletykiem niezwykłej miary, umie uderzyć w odpowiednią strunę natury ludzkiej, ażeby znaleźć echo lub nawet wywołać wybuch entuzjazmu. W tych jego listach, mowach i notach, które tak szerokie zatoczyły koła z tej i tanej strony oceanu, występował obok przebiegłości politycznej, grającej na amerykańskich i europejskich nerwach, jakiś rys idealizmu, który mu przyznawali także politycy i publicyści niemieccy. Znajdowaliśmy tam pewne odbicie nauk, rozpraw i traktatów o wiecznym pokoju Kanta i Rousseau'a, ich usiłowania do pohnięcia „bryli świata na nowe tory“, do pogodzenia instytucji politycznych i stosunków mię-

dzynarodowych z rozsądkiem, rozumem, pożytkiem i ludzkością.

Musimy atoli znów odróżniać pozory od rzeczywistości.

Mówi nam bowiem septycyzm historyczny, że byli nie mniejsi mistrze słowa od prezydenta amerykańskiego, którzy z nadzwyczajnym talentem zapalali umieli imaginację odległych ludów i przepowiadali erę pomyślności i szczęścia; składali oni uroczyste przysięgi u stóp posagu wolności, przysięgali nie składać broni dopóty, dopóki tyranja nie zostanie złamana, dopóki wydarte prawa nie zostaną przywrócone.

Wielka rewolucja francuzka, jej wodzowie i trybuni mieli zawsze na ustach nie tylko szczęście ludu francuzkiego, lecz i rodzaju ludzkiego; rewolucja, jak twierdzili, brała stanowczy rozbrat z tyrańską i ponurą przeszłością, powoływali się na zasady 1789 r., na wolność, równość i braterstwo. Generałowie republikańscy ogłaszali takie dekrety Konwentu w szwedzie, gdziekolwiek zanieśli oręż Rzeczypospolitej, zapowiadali zglubę despotyzmu i władze ludu.

W danej chwili odezwy takie do swoich i do obcych wywoływały często pożądany skutek.

Był to romantyczny okres polityki europejskiej; wymowa filozofów XVIII-go wieku i retoryka trybunów ludu święciły tryumfy, posiadały urok nowości.

Niebawem na widowni świata ukazał się mąż nadzwyczajny, który obok geniusza wojny posiadał geniusz słowa.

Generał Bonaparte, zadziwiająco w r. 1796 i 97-ym Europę na polach Piemontu i Lombardji szeregami wielkopomnych zwycięstw, schwycił na zawsze serca swoich żołnierzy spiszowym i płomiennym stylem odezw wydanych do armji włoskiej.

Wszystkie proklamacje Napoleona, od początku do końca, pełne ognia, polotu i dumy, znamionującej człowieka, powołanego do wielkich przeznaczeń, zapalały wyobraźnię żołnierzy, spragnionych rzeczy nadzwyczajnych. Te dzieki sławy rzucały się z uśmiechem na największe niebezpieczeństwa, zaklęte czarem swego wodza.

Czyny, odezwy i słowa Napoleona, wywoływały żywe bicia serca nad Wisłą, posłisłmy za odgłosem jego trąby zwyciężkiej, wierni do końca. Lecz z czasem następuje zmiana.

Gdy potęga cesarza dosięgła swego apogeum, gdy załamał się wóz syna fortuny, koalicje europejskie, zawiązywane tylokrotnie przeciwko rewolucji i przeciwko Napoleonowi, naśladują przykłady Konwentu dyrektorjatu, generałów republikańskich i cesarza. Wydają szumne manifesty i odezwy do ludów Europy, przyrzekając im swobody narodowe i polityczne, wolność i sprawiedliwość. Powtarza się to ztyszcza w r. 1813, 14 i 15-ym. Po obaleniu „tyrana” — wołali i przysięgali przed stu laty monarchowie, ministrowie i wodzowie — za kwitnie pomyślności i zgoda między wszystkimi, nauka chrześcijańska przeniknie swoim duchem rządu; królów, ustawy konstytucyjne uregulują stosunki publiczne. Niech tylko potęga „krwiożerczego despoty” zostanie złamana, a cały lud — jak zapewniali Aleksander I, Franciszek I, Fryderyk Wilhelm III, Meternich i Pitt, Schwarzenberg i Hardenberg — uczuje się szczęśliwym pod błogosłowniem rządami wspaniałomyślnych wadów.

I oto generalissimus rosyjski, książę Kutuzow Smoleński, nazywany „starym lisem”, wydaje w Kaliszu 25 marca 1813 r. proklamację do Niemców, w której imieniem cesarza rosyjskiego i króla pruskiego obwieszcza „książętom i ludom Niemiec powrót swobody i niezawisłości”. Monarchowie jego przychodzą w zamiarze odzyskać na nowo wydarte, ale nie przedawnione prawa ludów, dać rękojmię i obronę odrodzonej i uszlachetnionej Rzeczy. „Niech więc każdy Niemiec, godny tego imienia, szybko się do nas przyłączy, niech stanie w szeregach i walczy ramieniem za swobodą razem z Rosją i Prusami.

Szafowano obietnicami, lecz niebawem rzeczywistość pokazała swoje oblicze. Gdy uległ bohaterowi, gdy pokonany pod Waterloo Napoleon rozpiętywał na odległej skale oceanu dziwne i olbrzymie swoje przeznaczenie, wtedy święte przymierze pod dyktando Metternicha, reżysera reakcji europejskiej, zaprowadzało

wszędzie hańbiące rządy policyjne, spiskowało na kongresach w Weronie, Lublanie i Akwizgranie przeciwko swobodzie ludów, wojska francuskie i austriackie wkrczały do Hiszpanji i Włoch, tłumiąc wybuchy zrozpaczonych patriotów.

Tymczasem Rosja, która była żandarmem reakcji, oczekiwała na skinienie, ażeby zdusić każdy poryw narodowy i polityczny. Powstanie polskie 1830 r. i węgierskie 1849 r. dały jej ku temu sposobność, znikozemniała zaś rządy Europy widziały w autokratyzmie Mikołaja I aż do wojny krymskiej prawdziwą sztukę państwową. Ograniczony i zaciekle despotą, upatrujący w knucie i ciemności jedynie *instrumenta regni*, uchodził przez lat trzydzieści za mądrego i potężnego władcę.

Narody więc Europy, przedewszystkiem Niemcy, które idąc za odezwaniami monarchów i generalissimów, podniosły broń przeciwko Napoleonowi w r. 1813, 14 i 15-ym, zostały srogo zawiedzione. Niebawem też Napoleon, konający w przeciągu długich sześciu lat na skale podzwrotnikowej, wyrasta w wyobraźni wszystkich uciemionych na Prometeusza, szarpanego przez sepy. Börne mówi, że Niemcy zyskali tylko tyle na obaleniu cesarza, iż święty despotyzm olbrzyma ustąpił tyranji trzydziestu kilku karłów.

Jest jeszcze inne z tych czasów świadectwo, bardzo zaś wymowne. Oto Wilhelm, książę pruski, późniejszy król i pierwszy cesarz zjednoczonych Niemiec, pisał w r. 1824 do jednego ze swoich przyjaciół, że gdyby podeszała walka o oswobodzenie Niemiec przewidywano, iż najuroczystsze przyrzeczenia nie zostaną dotrzymane, przeciwnie — święte przymierze nałoży Europie okowy, boleśniejsze, niż za oświeconego absolutyzmu, to niezawodnie nikt nie byłby poszedł w pole przeciwko Napoleonowi.

To też nawet historycy niemiecy i to z obozu nacjonalistycznego, jak Karol Lamprecht, dowodzą, że detronizacja Napoleona w r. 1815 bynajmniej nie służyła sprawie swobody i konstytucji. Obawiano się zasad, wygłoszonych przez Napoleona w Akcie Dodatkowym, obawiano się ducha wolności.

„Nie podlega żadnej wątpliwości — mówi Lamprecht — że zwalczanie Napoleona przez sprzymierzonych, przedewszystkiem przez Metternicha, z tych mianowicie pochodziło przyczyn. Zapewne wojna przeciwko Francji w r. 1815-ym uchodziła w oczach tysięcy jeszcze za walkę o wolność, przedewszystkiem w Prusach, bynajmniej nie nawiążyła do politycznego myślenia; ale dla kół kierujących, władców i ministrów była to walka przeciwko umiarkowanym zasadom rewolucji, przeciwko jednoci narodowej i liberalizmowi”.

Taki był koniec tych wojen i zapału, tych szumnych odezw, w których ślubowano ludom sprawiedliwość i swobodę.

Minęło lat sto i państwa walezące przez usta swoich ministrów zapewniają bezustannie, że biją się o wolność i sprawiedliwość, o wymiar praw politycznych, należnych mniejszym narodom, podbitym i ujarzonym, o tryumf cywilizacji nad barbarzyństwem, zapowiadają nową erę w dziejach ludzkości.

Nie chcemy twierdzić, że te obietnice wymiaru sprawiedliwości po wojnie ludom ujarzmiomym i złupionym pozostaną całkowicie niespełnione, cześć i puste. Niewątpliwie, że rozwój wewnętrzny oprze się na innych podstawach, że rządy demokratyczne wytworzą instytucje lepiej zabezpieczające narody od tak strasznych przewrotów i nieszczęść, rozlewu krwi i milionów ofiar, które sprowadziła wojna obecna. Septycyzm historyczny zaleca jednak wielką powściągliwość wobec słów i hasel, zapowiadających radykalną przebudowę świata, gruntowną zmianę stosunków międzynarodowych i polityki państw.

Któryś z filozofów francuskich osiemnastego wieku mówił, że tam, gdzie mu nie wystarczy doświadczenie, zapożycza się u zdrowego rozsądku. Otóż ten zdrowy rozsądek uczy nas, że obecny ustrój świata podlega może tylko stopniowym zmianom, że antagonizmy i przeciwieństwa interesów między narodami nie ustają prędko i łatwo.

Związki narodów i sądy rozjemcze, jako wielkie instytucje przyszłego świata, regulujące stosunki międzynarodowe opierać się muszą na poprzednim załatwieniu sporów terytorjalnych i na samookreśleniu ludów; jedno-

cznie atoli poczynić muszą duże zdobycze w umysłach, przekonać rządzących i rządzonych, że będą nie tylko dobroczynne, lecz i konieczne.

Tymczasem ludy i ludzie, którzy nie mogą wydobyć się z omamień i oczekują, że jakiś kongres powszechny lub trybunał międzynarodowy zaprowadzą jednym zamachem wolność i sprawiedliwość, powinni nauczyć się ogarniania rzeczy trzeźwym wzrokiem i pamięcią, że do wprowadzenia wielkich reform, do urzeczywistnienia nowych pojęć potrzeba dłuższych lat, niekiedy wieku, dopóki nie zmienią się stare wyobrażenia i uczucia, za którymi dopiero idzie zmiana postępowania.

B. L.

Pomoc amerykańska.

Ostatnie wypadki na froncie bojowym Zachodu wysunęły znowu jeszcze raz pytanie, czy Ameryka rzuci na pole walki owe miliony żołnierzy, tak gorąco przez koalicję pożądaných, a tak solennie przyobiecywanych?

Pomoc amerykańska stała się zagadnieniem nad wyraz aktualnym.

Stany Zjednoczone zbroją się. Zbroją się z całym rozmachem amerykańskim, zapewniając obozy ćwiczebne rekrutem, starając się w ten czy inny sposób rozwiązać kwestję pałace z tworzeniem armji związane, jak umundurowanie i uzbrojenie milionów, jak wreszcie przewiezienie ich na front europejski. Zbroją się z całym pośpiechem, jaki im nakazuje potrzeba, koalicja woła bowiem ciągle o pomoc jak najwydajniejszą.

Skutek tej gigantycznej w zamierzeniu akcji, w rzeczywistości, jak dotąd, dalekim jest od ideału.

Rząd Stanów Zjednoczonych, jak to widać z informacji pism amerykańskich, przybiecał dostarczyć przed upływem lata milion żołnierzy. Narazie wskutek nalegań koalicji wysłała do Europy wszystkie oddziały t. zw. gwardji narodowej, włączając w to „najlepsze pułki, jak np. „dywizję stepową” ze stanów Illinois i Indiana. Ponieważ pośpiech jest nakazany potrzebą, pułki odchodzące dokończą ćwiczenia już w obozach we Francji. Pułki gwardji narodowej zajmą drugie miejsce po regularnej armji amerykańskiej, stojącej już na linii bojowej na Zachodzie.

Równocześnie miejsca jej w obozach amerykańskich zapewnią się rekrutami armji narodowej, już pobranymi, którzy w wstępnym ich wyćwiczeniu zaraz odchodzą będą na kontynent, ustępując miejsca rekrutowi, który został, zaciągnięty w marcu.

Cyfry, które w planach tworzenia armji amerykańskiej wchodzi w grę, są na wskroś imponujące. Wedle raportu, który złożył pierwszy marszałek generał Crowder sekretarzowi wojny Bakerowi, armja Stanów Zjednoczonych składa się będzie jedynie z ludzi młodych, nie mających rodzin, nie będących robotnikami wykwalifikowanymi i nie mających żadnych obowiązków, któreby się mogły stać ciężarem dla kraju. Ażeby klasę tę rozszerzyć jeszcze ma się obowiązek służby rozciągnąć także na tych, którzy w roku 1917 5-go czerwca ukończyli 21 rok życia. Dodatek ten dostarczy 700,000 młodzieńców, zdolnych do służby wojskowej. Materiału ludzkiego zresztą i tak nie brak było. Zarejestrowano wogóle 9,586,508 młodych ludzi, obowiązanych wedle prawa przyjętego do służby wojskowej, z tego przegzaminowano 3,082,949 osób z sumy tej przekazano do wojska odrazu 1,057,363 młodych ludzi, uznano za niezdolnych tylko 730,756 ludzi czyli 23,7%, a narazie zwolniono od czynnego obowiązku służby 1,560,570. Widać z tego, że rekruta Stanom Zjednoczonym nie brakuje.

Ale nie w tem gwóździ całej sprawy. Wojsko potrzebuje czegoś więcej jak samego rekruta; potrzeba żołnierza ubrać, uzbroić, dać mu wykwalifikowanych oficerów, przesłać go na front bojowy, oddalony o tysiące kilometrów, a wreszcie żywić go tam i zaopatrzyć we wszystko, co mu do życia i do walki jest potrzebne i niezbędne.

I tu nawet sami Amerykanie wyrażają obawę, czy dadzą radę olbrzymiemu zad-

niu. Obawy te przebijają nawet z opinii pułk. Houpe, wojskowego doradcy prezydenta Wilsona, nie mówiąc już o głosach ludzi prywatnych czy organów opinii publicznej, potężnej prasy Stanów Zjednoczonych.

A obawy te są zupełnie uzasadnione dotychczasowymi doświadczeniami, które wykazują, że braki w organizacji technicznej tworzącej się armii są wprost tragiczne.

Oto parę dowodów:

W jednym z pism nowojorskich znajdujemy taką wiadomość, ocenowaną przez władze: „Żołnierze umierają z braku odzieży”.

Waszyngton. Wstrząsające warunki życia, cierpienia, a nawet liczne wypadki śmierci wśród wojska, znajdującego się w obozie Bowie, Texas, zostały przedłożone komitetowi senatu do spraw wojskowych przez generał-majora Edwarda St. J. Greble, komendanta 36 dywizji, znajdującej się obecnie w obozie ćwiczeń.

Niewłaściwe warunki sanitarne w obozie, niedostateczne urządzenie w szpitalach i niewystarczająca odzież dla żołnierzy, jak oświadcza, są przyczyną wysokiej śmiertelności i chorób. Warunki te stały się jeszcze bardziej groźne z powodu niedostatecznej odzieży i braku innych potrzebnych rzeczy, zamówionych w wydziale generalnego kwartmistrza.

A doniesienie to nie jest odosobnione.

Inne pismo pomieszcza następującą wiadomość z Waszyngtonu:

„W sprawie dostaw dla armii wykryły dalsze dochodzenia, że dla armii amerykańskiej nie tylko nie przygotowano broni i amunicji, ale nawet w dostatecznym zapasie mundurów i płaszczy. W dodatku te mundury, które dostarczono, są o 30 procent lepsze, aniżeli mundury angielskie i francuskie, wskutek czego żołnierz amerykański narażony jest w dużo większym stopniu na zaziębienie. Cała zaś masa osiągniętego do obozów żołnierza nie posiada wcale mundurów, nie mówiąc już o płaszczach, których brak jest wielki.

Tak samo brak jest butów. Dostarczone buty są za ciasne, pozatem są lekkie, jakby na parade, nie do użycia w marszach lub transzach.

W dodatku te niekompletne dostawy przychodziły tak późno, że generałowie w poszczególnych obozach nie wiedzieli wprost, co robić. Niektórzy, jak np. gen. Leonard Wood, poradzili sobie w ten sposób, że porobili własne zamówienia. Ci ubrali też żołnierzy pierwsi. Ale wogóle dzięki złej manipulacji w głównej kwatrze, dzięki nadużyciom dostawców i trudnościom transportacyjnym prawie połowa armii amerykańskiej pozostała albo bez butów, albo bez płaszczy, albo bez mundurów, lub wreszcie bez karabinów”.

Dzięki dochodzeniom zarządzono formalny przewrót w kontroli i produkcji dostaw dla armii. Przeprowadzono zupełną reorganizację Departamentu Ordynansowego, usuwając właściwie dotychczasowego kierownika gen. Croziera i sprowadzając go do roli figuranta. Czy zarządzenie to usunie szybko braki odnośne w zaopatrzeniu armii, niewiadomo.

Zresztą nie to jedynie niedomagania hamują tworzenie armii amerykańskiej, a co zatem idzie, sprowadzają do minimum jej aktywną wartość na froncie europejskim. Wojsko nie ma w obozach karabinów.

Ze znanego tygodnika amerykańskiego „Leslies Illustrated Weekly News Paper” z lutego wyjmujemy parę dat w tej sprawie.

„W obozie Bowie brak było, wedle raportu generała Greble z 1-go grudnia 1917 roku, 59 procent karabinów, 88 procent karabinów maszynowych, 88 procent dział lekkich, 92 procent dział ciężkich, 90 procent amunicji artyleryjskiej”.

Komentarze zbyteczne. Jeśli się do tych braków doda brak rutynowanych oficerów, trudności przewozowe, ciężko naprawdę uwierzyć w conajmniej w szybką pomoc Ameryki na polu walki.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Minister W. R. i O. P. przeznaczył z funduszu dyspozycyjnego 1,000 mk. na jednorazowe stypendjum im. s. p. Tadeusza Korzona dla studenta uniwersytetu warszawskiego. Nazwisko stypendysty będzie podane później.

Z Inspektoratu okręgu m. st. Warszawy. Wskutek ogłoszenia Biura pośrednictwa pracy przy Ministerstwie Wyznań religijnych i oświecenia publicznego o zapotrzebowaniu kandydatów na posady nauczycielskie na prowincji zwiększyła się znacznie liczba zgłoszeń na posady w okręgu m. st. Warszawy.

Wobec tego inspektor okręgu m. st. Warszawy prosi nas o podanie do wiadomości, że posad w okręgu niema i nie przewiduje się w najbliższym czasie.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Jubileusz generała Beselera. W dniu 1 kwietnia obchodził 50-letni jubileusz służby wojskowej generał-pułkownik Hans v. Beseler. W długiej jego karierze wojskowej najświetniejszymi momentami było zdobycie Antwerpii i Modlina. Z chwilą zajęcia Królestwa powierzone mu odpowiedzialne stanowisko gubernatora warszawskiego. Na stanowisku tem potrafił sobie J. E. generał Beseler zjednać niewątpliwą szacunek. Wysoka powaga myślowa i polityczna lojalność cechowały działanie jego w sytuacjach najtrudniejszych. Jego program jako przedstawiciela mocarstwa okupacyjnego oparty był na szczerzej woli pogodzenia interesów Niemiec z dobrem niepodległej Polski. Akt 5 listopada miał w gen. Beselerze niewątpliwego współtwórcę. Będąc zawsze i przedewszystkiem Niemcem, życzył dobrze Polsce. Szlachetnie też spisał „Germania”, iż „jeśli w ciągu ubiegłych 2 1/2 lat stosunki u nas nie mogły zostać uregulowane w taki sposób, jak to było do życzenia, to nie jego w tem winą”. „Warschauer Ztg.” poświęciła jubileuszowi wielkiego wodza i dojrzałego polityka swój numer święteczny. Jubileusz odbił się żywym echem w całej prasie niemieckiej, oddającej cześć wojskowym zasługom i duchowym zaslutom gen. v. Beselera.

Dr. Tadeusz Rutowski zmarł dnia 30-go marca we Lwowie. Dr. Rutowski złożył sobie miłość i szacunek szerokiej sfer polskiego społeczeństwa, specjalnie zaś mieszkańców Lwowa, swem nieugiętym i pełnym godności stanowiskiem, jako prezydent miasta Lwowa podczas okupacji rosyjskiej. Zabraną jako zakładnik w głąb Rosji przez cofającą się armię, powrócił do kraju przed paru miesiącami. Przez jakiś czas sprawował godność komisarza rządowego we Lwowie, lecz z powodu nadwątłego w niewoli stanu zdrowia musiał ostatnio ustąpić.

Trudy, jakie trwając mężnie na posterunku, musiał ponieść, przyspieszyły jego zgon. Schodził z nim do grobu piękny typ obywatela-żołnierza, dla którego „salus republicae suprema lex esto”.

„Komitet Opieki Narodowej nad Żołnierzami Polskim i jego rodziną”, przesyła nam z prośbą o umieszczenie następującej odezwy: Rodacy! Naród polski ma doniosły i pilny obowiązek do spełnienia.

W wielkim zmaganiu się narodów żołnierze-Polacy nieśli hojnie w ofierze krew swoją i życie, dając na niezliczonych pobojowiskach świadectwo niewygasłego męstwa polskiego i wiecznie żywej rycerskiej cnoty.

W jakichkolwiek walczyli i ginęli oni mundurach, biło ich serce polskie, jednej byli matki synami. Wobec nich wszystkich, wobec ich rodzin, wobec sierot, co bez ojców zostały, wobec inwalidów, co bez ojców zostały, wobec inwalidów, co zdrowie w służbie wojennej stracili, ma naród cały dług niesplacony, ma obowiązek opieki.

Zanim Państwo Polskie uminie w swe kierownictwie dnie i te dziedziny publicznej działalności, niechaj u boku i pod okiem już istniejących władz polskich powstanie instytucja obywatelska z narodu wyrosła, która nie cierpiąca zwłoki opiekę nad polskim żołnierzem i jego rodziną obejmie i uwięzionym wojownikom, oraz ich bliskim okaże, że nie są żołnierzami bez Ojczyzny.

Instytucja ta na szerokich oparć się musi podstawach, objąć i zjednoczyć wszystkich, którzy do obowiązku opieki narodowej nad żołnierzem polskim się poczuwają.

Wielkie zadania wielkiej pracy i środków wielkich wymagają. By nad wszystkimi opiekę rozciągnąć, nikogo nie pominać, cały naród w pracy i ofiarności skupić należy. To nasz prosty i jasny obowiązek, to dług, który spłacić musimy.

Nie pozwólmy, byci, którzy w przełęczach Karpackich, nad błotami Styru i Stochodu o wolność ziemi ojczystej walczyli, cierpieli głód, nędzę i chłód; O nich, o ich rodzinach w pierwszym rządzie pomylimy, dla nich z pomocą spieszymy.

Czynem dowiedzmy, że pamięta Ojczyzna o wa-

lecznych synach swoich, i że ich w potrzebie i poniewierze nie opuści.

O wszystkich myśląc, wszystkich w przyszłości w opiekę biorąc, od nich zaczynajmy.

Niech będzie Polska dla żołnierzy swoich matką miłą i ofiarną.

Intenimem Komitetu Opieki Narodowej nad Żołnierzami Polskim i jego rodziną.

Protetorka Marja Zdzisławowa Lubomirska. Wszelkie datki w naturze na cel powyższy składane należy w Komisji Wojskowej (Królewska 35), datki pieniężne w tejże Komisji lub w redakcjach pism przez Komitet do przyjmowania składek uproszonych.

Straż Kresowa. Na wieść o traktacie Brzeskim zostały samorzutnie zapoczątkowane prace, mające na celu obronę polskiego stanu posiadania na zagrożonych tym traktatem kresach. Cała akcja była prowadzona z niesłabnącym napięciem, choć dopiero w ostatnich dniach nastąpiło ostateczne ujęcie w formy organizacyjne dotychczasowych miejscami osobistych poczyną.

Dla doprowadzenia do zupełnej konsolidacji stronnictw na punkcie obrony zagrożonych kresów—zostało przeprowadzone porozumienie, na mocy którego potworzyły się na zagrożonych ziemiach Kola Powiatowe Straży Kresowej z przedstawicielami wszelkich instytucji kulturalno-oświatowych i warstw społecznych. Wszelkie Komitety, zorganizowane w tym samym celu przez poszczególne grupy lub stronnictwa, zostały zlikwidowane i powstała jedna instytucja Straż Kresowa, uprawniona przez wszystkie instytucje kulturalne, oświatowe i społeczne do działania na kresach i zbierania na swe cele funduszy.

Tak zorganizowane Kola Powiatowe Straży Kresowej wysłały od siebie po trzech delegatów na ogólny Zjazd delegatów Kół Powiatowych Straży Kresowej, który się odbył dnia 5 marca r. b. w Lublinie.

Na zjeździe było reprezentowanych 8 powiatów i Wołyn. Tymczasowy Zarząd zdał sprawozdanie z podjętych dotychczas poczyną, tudzież przedstawił projekt ustawy Straży Kresowej, który został przyjęty.

Na tymże zjeździe został wybrany Zarząd Główny Straży Kresowej, do którego weszli pp.: Fudakowski Kazimierz, Jankowski Paweł, Lechnicki Zdzisław, Maczewski Jerzy, Olkiewicz Aleksander, Palonka Józef, Plewiński Stefan, Podgórczy Przemysław i Sliwiński Stanisław.

Przed wyborami do Rady Stanu. Powołany do życia w dniu 27 marca Narodowy Komitet Wyborczy wykonał z siebie prezydium w skład którego weszli z wyborów: Prezes Komitetu—p. Antoni Zaniewski, Vice-Prezes—p. Jan Skotnicki, Sekretarz p. Adm. Czartkowski i Członkowie pp. Zdzisław Heydel z ziemi Radomskiej i Antoni Zaleski gosp. z ziemi Pockiej.

Następnie w porozumieniu z przedstawicielami poszczególnych okręgów obu okrajacji ustalono skład prowincjonalnych Komitetów wyborczych, oraz wyznaczono kandydaty. Stwierdzono, że we wszystkich okręgach Narodowy Komitet Wyborczy przeprowadzi kandydatów z poród miejscowych działaczy.

Lokal Narodowego Komitetu Wyborczego mieści się przy ul. Mławowskiej Nr. 7, 4-te piętro. Biuro czynne codziennie od 10 rano do 2 pp.

S. p. Kola Powiatowe otrzymały następujący komunikat: „Wobec tryumfu umieszczonego w Nr. 87 „Przeglądu Porannego” w sprawie rzekomego sojuszu dwóch komitetów wyborczych: Międzypartyjnego Kola Politycznego i Komitetu Narodowego, czujemy się w obowiązku stwierdzić, że wiadomość powyższa oparta jest na błędnych informacjach, żadne bowiem pertraktacje między tymi dwoma Komitetami nie miały miejsca. Natomiast dn. 29 marca otrzymał Centralny Komitet Wyborczy M. K. P. list Komitetu Narodowego z propozycją porozumienia się co do okręgów zagrożonych pod względem narodowym”.

Z Kola Polskiego w Wiedniu. Jak informują pisma wiedeńskie, oraz „Polische Nachrichten”, w dniu 7 kwietnia ma się odbyć w Krakowie zebranie komisji wykonawczej stronnictwa ludowego, na którym rozstrzygnięta ostatecznie zostanie kwestja wystąpienia ludowców z Kola. Wedle powyższych informacji, siedmiu posłów ludowych jest za pozostaniem w Kole (Angerman, Biały, Bojko, Fila, Kedzior, Lasocki, Ruebenbauer, Smitowski, Sredniawski). Czterech się waha, co należy uczynić (Banaś, Długosz, Jawichow, Rusin). Natomiast posłowie Bomba, Dyla, Lewicki, Myjak, Siwula, Tetmajer, Witos oświadczają się za wystąpieniem z Kola i przyłączeniem się do taktyki wszechpolskiej.

Posel Hipolit Sliwiński zgłosił na rece prezesa Kedziora swoje wystąpienie z Kola Polskiego.

Wedle informacji „Neue Freie Presse”, narodowi demokraci, chociaż uchwalili wystąpić z Kola, dotychczas wystąpienia nie zgłosili. Wiedocznie oczekują na decyzję ludowców i do niej się zastosują. Wobec namietnej agitacji, jaka podjęła przeciw Kolu (np. wiece Jarosławski), będzie rzeczą zajmującą, w jaki sposób ewentualnie wytyłmacza wyborcom swoim niewykonanie uchwały krakowskiej.

Spełnienie postulatów Kola Polskiego w Wiedniu. Korespondent „Czasu” donosi z Wiednia: Jak się dowiaduje, w najbliższym czasie dwa ważne postulaty Kola polskiego zostaną narazicie spełnione. Rząd wnieśli niebawem do Izby poselskiej nowelę o wynagrodzeniu świadczących na cele wojenne. Treść tej noweli będzie tego rodzaju, iż usunie powody do najważniejszych skarg co do praktyki, dotychczas stosowanej.

Drugim postulatem, który również już w najbliższym czasie ma zostać spełniony, jest sprawa odwołania obcych urzędników z Galicji. Ministerstwo kolei już w tych dniach znacznie zaczęło odwoływać z Galicji pozostałych tam jeszcze obcych urzędników i robotników wszelkiej kategorii.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia
1 kwietnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Na polu bitwy na północ od Somme ku wieczorowi ożywiły się walki artylerji i miotaczy min.

Pomiędzy strumieniem Luce a rzeką Avre kontynuowaliśmy nasze ataki i zdobyliśmy wyżyny na północ od Moreuil. Anglicy i Francuzi, którzy podejmowali niejednokrotnie kontrataki, ponieśli krwawe straty. Skutkiem lokalnego ataku na zachodnim brzegu Avre zdobyliśmy las Arrachis. Francuskie dywizje próbowały również i wczoraj podczas kilkakrotnych ataków odebrać nam wieś i wyżyny, zdobyte przez nas na zachód od Montdidier oraz pomiędzy Don i Matz. Ataki te załamały się krwawo.

Liczba jeńców, wziętych do niewoli od początku bitwy wraz z walkami ostatnich dni przewyższyła 75,000.

Z innych placów boju nie nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Walki na froncie zachodnim.

Berlin, 2 kwietnia (W. A. T.). Urządowo. Komunikat wieczorny. Z pola bitwy we Francji nie nowego.

Bern, 2 kwietnia (W. A. T.). Otrzymałem tu ostatnio dzienniki francuskie, pomimo pewnego tonu nerwowości i zatroskania, wyrażają zupełne zaufanie do przyszłości. Część odcińków frontu angielskiego zajęta została przez dywizje francuskie, które wzbudzają więcej zaufania niż Anglicy. Panuje ogólne przekonanie, że należy oczekiwać jeszcze ciężkich walk i że trzeba być przygotowanym do dalszego jeszcze odwrotu, lecz jednocześnie prasa oświadcza, że sytuacja przez wielką bitwę nad Marne'ą w 1914 r. była znacznie gorsza.

Zgon szwajcarskiego radcy legacyjnego w Paryżu.

Bazylea, 2 kwietnia (W. A. T.). Urzędowe doniesienia szwajcarskie potwierdzają wiadomość, że pociąg dalekonośny działa niemieckiego spowodował śmierć czwajcarskiego radcy legacyjnego Stroehlina wraz z jego małżonką oraz dwojgiem dzieci w wieku lat 11 i 4^{1/2}.

Amerika wobec ofensywy na Zachodzie.

Amsterdam, 28 marca (W. A. T.). Z Waszyngtonu donoszą: Senat amerykański pod wrażeniem wypadków na zachodzie Europy przyjął podobno w ciągu 2 godzin 10 zarządzeń wojennych.

Waszyngton, 28 marca (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi: Pod wrażeniem niemieckiej ofensywy debaty w senacie poświęcone były całkowicie sprawie przyspieszenia przygotowań wojennych. Senator Lodge zaproponował zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej dla wszystkich od 18 do 21 roku życia.

Ratyfikacja pokoju z Rosją.

Berlin, 1 kwietnia (W. A. T.). Biuro Wolfa donosi, że wymiana urzędowych ratyfikacyjnych not rosyjskiej i niemieckiej w sprawie zawartego w Brześciu Litewskim w dniu 3-im marca traktatu pokojowego oraz traktatu do-

datkowego odbyła się w berlińskim urzędzie spraw zagranicznych pomiędzy zastępcą sekretarza stanu bar. v. dem Busche Haddenhausen a rosyjskim posłem specjalnym P. Pietrowem. Pan Pietrow, któremu kongres moskiewski jako sprawodawcy dla spraw zagranicznych, powierzył doreczenie pisma ratyfikacyjnego, zaraz nazajutrz udał się w powrotną podróż z Berlina do Moskwy.

Wymiana takichże pism ratyfikacyjnych pomiędzy Rosją a państwami sprzymierzonymi z Niemcami niebawem nastąpi, skoro tylko odpowiednie noty ratyfikacyjne zostaną odpowiednio sporządzone.

Walki na Ukrainie.

Moskwa, 2 kwietnia (W. A. T.). Pet. Ag. Tel. donosi: Głównodowodzący sił zbrojnych Sowieców Ukrainy donosi pod datą 29-go marca: Nasze główne siły bojowe cofnęły się nad rzekę Worskłę. Wojska Rady, poparte przez niemiecką ciężką artylerję, zajęły Połtawę. Wojska nasze zniszczyły mosty oraz spichlerze z zapasami, Dworzec kolejowy w Połtawie znajduje się w naszym posiadaniu.

Stanowisko koalicji wobec Rosji.

Moskwa, 2 kwietnia (W. A. T.). Pet. Ag. Tel. donosi: Wczoraj wieczorem przybyli z Finlandji do Petersburga i udali się w dalszą podróż do Wologdy: ambasador francuski Noulens, poseł serbski oraz ambasador włoski. Na zapytanie o stanowisko koalicji w stosunku do Rosji Noulens odpowiedział: Niechaj za odpowiedź posłuży fakt, że pozostajemy w Rosji. Nie mamy zamiaru jej opuszczać, szczególnie wobec dzisiejszej sytuacji.

Ryska rada miejska za przyłączeniem do Niemiec.

Berlin, 2 kwietnia (W. A. T.). „Voss. Ztg.“ donosi z Rygi: Ryska Rada miejska jednogłośnie, łącznie z przedstawicielami Łotyszów, wypowiedziała się za przyłączeniem prowincji nadbałtyckich do Niemiec. Również przyjęty został wniosek dodatkowy Łotyszów o zagwarantowaniu odrębności narodowych i kulturalnych narodu łoteskiego pod każdym względem.

Koalicja wpływa na Szwecję.

Berlin, 28 marca (W. A. T.). Doniesienie Biura Wolffa: Usiłowania koalicji wciągnięcia Szwecji w sferę swych wpływów kontynuowane są w dalszym ciągu zapomocą dawania obietnic, bardzo daleko sięgających. Mamy powód do wyrażenia nieomal pewności, że obietnice te dając, koalicja już przy ich dawaniu wie o tem, że nie będą one dotrzymane.

Porażka Czerwonej Gwardji w Finlandji.

Petersburg, 30 marca (W. A. T.). Podług doniesień dzienników fińska Czerwona Gwardja poniosła poważną klęskę w okolicy Tammerforsu. Podczas odwrotu straciła ona 10,000 jeńców, 71 armat oraz 113 karabinów maszynowych.

ZBIÓR

Przepisów i Rozporządzeń O WYBORACH DO RADY STANU.

Jest to nabycia w Administracji „MONITORA POLSKIEGO“, Pl. Małachowskiego Nr. 4. Cena 10 fen.

Program nowego rządu Republiki Ukraińskiej. Wedle doniesienia Kijowskiego Ukraińskiego Biura Telegraficznego nowy gabinet ministrów Republiki Ukraińskiej ma następujący skład:

Prezydent ministrów Hołubowicz, sprawy zagraniczne Lubiński, sprawy wewnętrzne Tkaczko, sprawiedliwość Szeluzyn, wojna Zukowski, rolnictwo Kowalewski, finanse Perepelica, komunikacja Sakowicz, poczta i telegraf Sidorenko, oświata Prokopowicz, handel i przemysł Czopowski, sekretarz generalny Christink.

Na posiedzeniu Rady złożył prezydent Hołubowicz imieniem swego gabinetu następujące expose programowe:

W polityce zagranicznej dążyć będzie gabinet do uznania niepodległości Ukrainy także przez państwa neutralne, oraz do zawarcia pokoju z Rosją. W sprawach wewnętrznych za najpilniejszą uważa gabinet kwestję zreformowania milicji ludowej a nawet ewentualnie na jakiś okres czasu przejściowy stworzenie armji regularnej. W dziedzinie komunikacji jest gabinet za upaństwowieniem kolei. Handel zagraniczny ma być zmonopolizowany, cały wogóle handel i przemysł krajowy ma być kontrolowany przez państwo. W dziedzinie finansów wypuści rząd ukraińskie pieniądze, rozszerzy prawo emisji banknotów przez ukraiński Bank państwowy, weźmie pod kontrolę banki prywatne i t. d.

Pozatem zapowiada gabinet cały szereg reform społecznych, bardzo daleko idących.

Zycie i rzeczywistość odbiegają jednakże bardzo daleko od powyższego programu.

Słoweńcy za ideą państwa południowo-słowiańskiego. W Lublanie przyszło dnia 26 marca do imponujących manifestacji za tak zwany programem majowym, t. j. za ideą państwa południowo-słowiańskiego. Wręczono mianowicie posłowi Koroszewowi, przedstawicielowi tego programu, adres opatrzony w 200,000 podpisów obywateli, aprobujących uchwały majowe. Wjeżdżającego do Lublany posła Koroszewa przyjęto jak udzielnicę panującego, tłum wyprzął mu od powozu konie i wśród radosnych okrzyków zawiózł go do hotelu Union, gdzie się odbył przy licznych udziałach przedstawicieli szerokiej sfery społeczeństwa bankiet. W przemowie swej na tym bankiecie zapewnił zebranych posel Koroszew, że ideały narodowe Słoweńców z pewnością zostaną urzeczywistnione.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Stanach Zjednoczonych, pracujący pod hasłem pomocy dla głodnych w Polsce zasiał, jak wiadomo, poważnie komitet w Vevey środkami finansowymi.

Jak z pism polskich w Ameryce widać, wysłał on między innymi do Vevey, jako dar gwiazdkowy dla głodnych w Polsce sumę 40,581,31 dolarów, czyli mniej więcej ćwierć miliona franków.

Polacy wydalenii z fabryk amerykańskich. Tak w New Yorku jak i w innych okolicach Stanów Zjednoczonych zostało wielu Polaków z zaboru austriackiego wydanych przez szereg fabryk z pracy, jako że byli podejrzani o nielojalność wobec Ameryki.

Wobec proklamacji prezydenta Wilsona stoją fakty powyższe w zupełnym rozdzwiku z oficjalnym stanowiskiem rządowych sfer.

Powrót uchodźców. Do Warszawy zaczęli przybywać uchodźcy z Rosji. Według ich opowiadania, wszyscy uchodźcy, kierujący się do Warszawy, odbywają w Mińsku-Mazowieckim kwarantannę, która została urządzona w b. koszarach rosyjskiego pułku ulanów. Wielu z nich nie może odszukać w Warszawie swych rodzin, ponieważ rodziny wyjechały na wieś do krewnych lub na zarobek. W podobnych wypadkach władze okupacyjne wydają uchodźcom przepustki na wyjazd do rodzin.

Kursy pożarnicze. W r. b., za przykładem r. z., powstają z inicjatywy Związku Florjańskiego ośmiogodzinne kursy pożarnicze dla przyszłych organizatorów i kierowników ochotniczych straży ogniowych. Wykłady będą prowadzić: B. Chomicz, J. Tuliszkowski, St. Arczyński, W. Stajewski, W. Kowalewski, J. Gierasiewicz i M. Waliłgóra.

Wykłady rozpoczynają się dn. 9-go kwietnia r. b., odbywać się będą od godz. 5 do 7 po poł. w szkole Wawelberga i Rotwanda (Mokotowska 6), zaś ćwiczenia praktyczne — w I Oddziale Straży Warszawskiej — Nalewki 3. Kończący kurs otrzymują odpowiednie świadectwa. Kursy niewątpliwie zainteresują szereg jednostek, których działalność wiąże się z pracą na prowincji, a mianowicie: techników, rolników, nauczycieli ludowych, słuchaczy kursów administracyjnych i t. p.

Zapisy przyjmuje się do dn. 6 kwietnia w biurze Związku (Al. Jerolimskie 55, II p.), w godzinach od 9 rano do 3 po poł.

Wpisowe wynosi za cały kurs 15 mk.

**Polska Krajowa
Loterja Klasyczna**

Ciągnienie 3-iej klasy zaraz po świętach: 4 i 5 kwietnia.
Termin wymiany 2 kwietnia.



R. G. O.

Warszawa, Kredytowa 4.